

Magicke stretnutie

Nie jest ważne kiedy to miało miejsce, ale było to w ostatnim tygodniu września. Nie jest też specjalnie ważne gdzie i kto się spotkał, ale działo się to we Wschodnich Karpatach i na Czergowie, a spotkali się przyjaciele ze Słowacji, Moraw, Czech, Polski i Niemiec.

Było to magiczne spotkanie.

Prawdopodobnie niektórzy uczestnicy nie zauważyli tej magii. Zrozumienie zwierząt, lasów, drzew i kwiatów w lesie.

Dla większości przyjaciół, którzy przebyli z nami w ciągu tych Pięciu dni długą drogę z najdalej na wschód wysuniętej słowackiej wsi, Nowej Siedlicy, przez grzbiety Wschodnich Karpat, do lasów czergowskich, było to otwieranie duszy raczej niż oczu. Postarały się o to jelenie, sowy, wilki, rysie i drobne zwierzęta, które w większości nie rzucając się w oczy, chodziły wokół nas w nocy i w dzień i swoim szelestem i ciszą, pohukiwaniem i oddechem prosiły o pomoc.

Od kilkudziesięciu lat pielgrzymuję po lasach Czech i Słowacji. W tym czasie byłem kilkakrotnie w miejscach, których znaczenia dla mojego rozwoju do niedawna nie rozumiałem. Niepostrzeżenie, niezauważalnie miejsca te wpływały jednak na mnie i dzięki nim zrozumiałem po latach „dlaczego zwierzęta się nie śmieją”.

Miejsca te nazywam magicznymi.

Jest wśród nich część Stuzicy (rezerwat leśny we Wschodnich Karpatach – red.) i kilka miejsc na Czergowie gdzie spotykają się zwierzęta i kiedy jestem sam podchodzą do mnie na kilka metrów. Jest kilka takich miejsc rozrzuconych po całym świecie. Istnieją obiektywnie, niezależnie od nas.

I znowu stare drzewa, pamiętające Janosika i wszystkich ministrów leśnictwa, dały mi siłę. Znowu przyleciały sowy, żeby nam wszystkim przypomnieć, że nikt nie chroni ich domu przed zniszczeniem, podczas gdy ludzie w różnych miejscach zabiegają o swoją zdrową żywność.

Może więcej czasu powinniśmy poświęcić na rozważenie strategii i taktyki. Może więcej również dla problemu zaangażowania w nasze działania nowych aktywistów. Ale było to spotkanie przede wszystkim dla nas, dla ludzi, którzy przybyli tam bez pośpiechu w tym zabieganym świecie, przybyli nie tylko dla siebie, ale także, by pomóc niszczonej lasom.

Przyjaciele, zapamiętajcie dobrze głosy czergowskich sów i zapach stużyckiego mchu.

To nie była turystyka. Było to magiczne spotkanie. Zapamiętajcie na zawsze, przyjaciele, słońce w mgłach runińskiego kotła, niech da wam moc, żebyście mieli dość sił kiedy przyjdzie czas go bronić.

Juro, miesiąc po równonocy jesiennej 1995

Juro Lukáč